Rok III. Niedziela, dnia 2 lutego 1930. Nr. 10.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

PANAMA PROGOWA P. K. P.

WIELKA AFERA Z PODKŁADAMI KOLEJOWEMI. — MACHLOJKI P. CIECHANOWIECKIEGO.

Sensacją dnia w Sejmie jest sprawozdanie nadzwyczajnej komisji sejmowej, złożonej z posłów: Hausnera (PPS), Jakubowskiego (Klub Nar.), Kapelińskiego (Wyzw.), Chądzyńskiego (N. P. R.), Kleszczyńskiego i Sobolewskiego (obaj z B. B.), która po 11 miesiącach często przerywanej pracy, staje nareszcie przed Sejmem z jej rezultatami.

Najwyższa Izba Kontroli w sprawozdaniu swem za rok 1927-8 stwierdziła, że cena za podkłady wzrosła w tym roku w porównaniu z poprzednim o **blisko 100 proc. z powodu złej polityki** ministerstwa komunikacji, skutkiem czego skarb państwa poniósł znaczne straty. Potwierdzili to samo dwaj kolejni referenci budżetu min. komunikacji, a mianowicie poseł Kaczanowski (PPS) w r. 1928 i poseł Sobolewski (BB) w roku 1929. Ten ostatni w swem sprawozdaniu napisał:

„Zakup dokonany na rok budżetowy 1928-9 był **niekorzystny, nie zdołano rozbić kartelu**, dano mu wiążące obietnice na rok 1929-30, zrobiono nieudały eksperyment z podkładami bukowemi."

„ROBOTA ANTYPAŃSTWOWA."

Ten sam p. Sobolewski, kiedy w lipcu r. z. prasa narodowa napisała zupełnie to samo, co on, nazwał te uwagi: **„robotą antypaństwową"(!).**

Nadzwyczajna komisja sejmowa w obszernem sprawozdaniu potwierdza i popiera licznemi dowodami spostrzeżenia N. I. K. i referentów sejmowych. Komisja mianowicie stwierdza:

1. Unieważnienie przetargu w listopadzie 1926 r. i zatwierdzenie dla dyrekcji warszawskiej w styczniu 1927 ceny 5 zł za podkład, wyższej od cen, płaconych w tym samym czasie przez inne dyrekcje, wywołało chaos i **zachęciło dostawców do zrywania zawieranych umów**, co zostało jeszcze spotęgowane dokonaniem zakupu po cenach, mających się ustalić dopiero w jesieni 1927 roku (!).

2. Zakup podkładów, dokonany w grudniu 1927 r. **naraził skarb państwa na straty**, ponieważ w nieuzasadnionej obawie o brak podkładów nietylko popierano stworzenie kartelu, ale zapewniono mu ponadto 40 proc. dostawy na rok następny **po uprzywilejowanej cenie.**

Ten punkt jest najważniejszy. Nietylko dostawcy, co jest zupełnie zrozumiałe, ale nawet „specjaliści-urzędnicy ministerstwa komunikacji, oraz przemysłu i handlu dowodzili, że **podkładów niema i kolejom grozi z tego powodu katastrofa.**

SALO, BRAT — LOPY. — SĄD RABINACKI.

To samo twierdził p. minister Romocki. A gdy już **wytworzono odpowiedni nastrój**, zjawił się nagle z Berlina wielki kupiec drzewny, **p. Lopman Szalitt** i zaofiarował odrazu cały kontyngent, **7,200.000 sztuk podkładów, po cenie... 8.80 zł.** Wtedy przedstawiciele kartelu, **niby to oburzeni, obniżyli cenę** jeszcze o 22 grosze i też zaproponowali cały kontyngent. Zamiast braku podkładów, okazał się ich nadmiar, a kartelowcy tak się kłócili między sobą o udział kontyngentu, że **musiał ich godzić aż sam... rabin** (autentyczne, choć w sprawozdaniu nie uwidoczniono).

Cała ta konkurencja p. Szalitta z kartelem **była komedją**: najważniejszym członkiem kartelu był... **Salomon Szalitt, brat Lopy.**

Ale ministerstwo, operujące półtoramiljardowym budżetem, nie wiedziało nic, czy są podkłady, czy ich niema. Ministerstwo nietylko przyjęło propozycję kartelu, ale **mimo ostrzeżenia** departamentu finansowego zabezpieczyło kartelowi 40 proc. dostawy na rok następny.

Komisja zarzuca ministerstwu, że przez wykonanie maksymalnego programu w tych dwóch latach w okresie niepomyślnej konjunktury i bezplanowej gospodarki naraziło skarb państwa na straty.

O zwiększenie zakupów na rok 1928-9 **starał się usilnie dyrektor departamentu p. Ciechanowiecki, który samowolnie przekroczył ustaloną przez ministra ilość 6,200.000 podkładów.** W szczególności popierał p. Ciechanowiecki firmę „Woldenberg i Föerter", rzekomo dzięki temu, że **firma ta zdradziła kartel** i przyczyniła się do obniżenia ceny, co — jak twierdzi komisja — **„okazało się nieprawdziwem"(!)**

W dalszych punktach komisja krytykuje niefortunną próbę z podkładami bukowemi i oddanie ich dostawy firmie „Robdok", założonej ad hoc przez pp.: generała Skrzyńskiego, Zygmunta Meysztowicza i Landaua. Wreszcie komisja wydaje opinje, jak powinny się odbywać przetargi na przyszłość.

WSPÓŁPRACA MINISTRÓW.

Osobny rozdział poświęcony jest lasom państwowym. Okazuje się, że w tak ważnej dla skarbu państwa sprawie nie było żadnej niemal „współpracy" ministerstwa komunikacji i rolnictwa. To ostatnie **podniosło cenę drzewa bezpośrednio przed przetargiem** w r. 1928-9, choć cena podkładów, przyznana zgóry kartelowi, miała się opierać na cenach drewna w lasach państwowych! Z drugiej strony lasy państwowe, które mogłyby pokrywać niemal całe zapotrzebowanie kolei, uczestniczyły w dostawach z nikłemi ilościami, około 5 proc.!

Dlaczego? Komisja pisze dosłownie tak:

„Przyczyny tego obniżenia się cyfry podkładów, dostarczanych z lasów państwowych, szukać należy przedewszystkiem w tem, że poszczególni funkcjonarjusze kolejowi, którzy podkłady odbierali, czynności te **w stosunku do lasów państwowych** wykonywali bardzo surowo, odrzucając jako zły duży procent dostaw. Cóż więc miały dyrekcje lasów państwowych z temi odrzuconemi podkładami robić? **Sprzedawały je po niższych cenach** mniejszym handlarzom drzewnym, a ci już z zarobkiem większym przedsiębiorcom, którzy po **przetransportowaniu towaru o kilka stacyj dalej**, oferowali go ponownie kolei, a ta wybrakowany pierwotnie towar przyjmowała w **całości jako dobry.**"

Tak to wygląda gospodarka państwowa. Oto prawdziwe oblicze etatyzmu!

BEZ PREZENTÓW. — „PROWIZJE."

Skarb stracił. Ile? Komisja nie ustala sumy, ale ze sprawozdania wynika, że dużo. **Miljony! Ktoś więc zarobił.** Ale kto? Jeden z dostawców przyznał, że gdy **zamiast 400.000 sztuk**, jak się spodziewał, otrzymał dostawę **„tylko"** 100.000, resztę sprzedał kartelowi po cenie o 12.5 proc. niższej od tej, jaką płaciło ministerstwo. Gdy go zapytano, czy stracił na tem, odpowiedział, że **prezentów w handlu nikomu nie robi i że sprzedał — z zyskiem.**

Zarobili protegowani, płacąc tu i ówdzie **rozmaite „prowizje".**

— — — — — — — —

Komisja sejmowa domaga się **ukarania winnych**, a więc b. dyr. dep. Ciechanowieckiego i b. ministra Romockiego.

Sowieccy dyplomaci i bankierzy.

BRAT SOWIECKIEGO KOMISARZA PRZED SĄDEM FRANCUSKIM, OSKARŻONY O FAŁSZOWANIE WEKSLI.

Przed sądem paryskim toczy się obecnie proces, który napozór posiada wprawdzie charakter procesu kryminalnego, w istocie swej jednak jest raczej procesem politycznym. Mamy tu na myśli proces przeciwko Saweljuszowi Litwinowowi, bratu zastępcy sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, oskarżonemu o sfałszowanie weksli na łączną sumę 25,000.000 franków.

Na procesie tym uwidoczniają się z niezwykłą jaskrawością ekonomiczne przeciwieństwa systemu sowieckiego. Ten sam rząd sowiecki, który u siebie w kraju z niebywałą bezwzględnością niszczy wszelką własność prywatną, zagranicą szuka ochrony własności prywatnej w sądzie.

W toku rozprawy sądowej przewinął się przez salę sądową długi sznur ciekawych typów sowieckiej kolonji paryskiej. Widzieliśmy wśród nich i „bankiera" sowieckiego, który w Paryżu załatwia wszelkiego rodzaju transakcje finansowe rządu moskiewskiego, zeznawał na sądzie dalej „makler sowiecki" Joffe, przesłuchani zostali liczni urzędnicy sowieckiej misji handlowej i t. d. Ogółem zeznawało 50 świadków, obznajomionych z tajnikami operacyj finansowych, zawieranych za kulisami oficjalnej giełdy paryskiej.

Obrońca Sewiljusza Litwinowa, znany adwokat paryski Moro-Giafferi, na początku procesu prosi przewodniczącego o udzielenie mu odpowiedzi na pytanie, które właściwie w procesie tym jest oskarżycielem prywatnym. Przedstawiciel oskarżenia Berton wyjaśnia, iż powództwo cywilne wnosi berlińska misja handlowa, zaznaczając przytem, że — ponieważ w Rosji istnieje monopol handlu zagranicznego — to siłą rzeczy adwokaci powoda cywilnego pośrednio reprezentują rząd moskiewski.

Wyjaśnienie to zadowolniło w całej pełni Moro-Giafferiego, który zauważa:

„— To tylko chciałem wiedzieć. A więc mamy przed sobą przedstawicieli rządu sowieckiego. Cóż za ironja. Rzad sowiecki broni przed sądem francuskim zasady prywatnej własności" (na sali ogólna wesołość).

„Bankier sowiecki" Nawaszin zeznaje, iż jest on dyrektorem Banku dla handlu z Europą Północną, którego głównym klijentem jest rząd sowiecki. Kiedy przedłożono mu weksle Litwinowa, świadek momentalnie zorjentował, że coś tu nie jest w porządku i podzielił się swemi podejrzeniami z najlepszym klientem banku, tedy z rządem sowieckim.

Następnie wywiązuje się następujący, wielce ciekawy djalog między świadkiem a obrońcą Campiccim:

Obrońca: — Dlaczego z takim pośpiechem porozumiał się pan z sowiecką misją handlową w sprawie weksli? Jakie stosunki łączą pana właściwie z misją handlową sowietów?

Świadek: — Bardzo bliskie...

Obrońca: — Chciałbym dowiedzieć się, kim pan właściwie jest: bankierem, czy też agentem rządu sowieckiego?

Świadek milczy...

Obrońca: — I co to właściwie za instytucja ten wasz bank? Czy jest to autentyczny bank, czy może też instytucja sowiecka?

Świadek: — Jest to francuska spółka akcyjna. Większość urzędników — to Francuzi.

Obrońca: — Pytam pana, czy jest to bank sowiecki, czy nie?

Świadek: — Według mych informacyj — nie.

Ostatnie słowa świadka wywołują na sali powszechne poruszenie. Nikt nie może zrozumieć, że dyrektor banku nie może z całą pewnością określić charakteru instytucji, na czele której stoi.

Przesłuchiwanie świadków zajęło przewodniczącemu bardzo wiele czasu, gdyż większość Rosjan, którzy zeznawali w charakterze świadków, nie zna języka francuskiego i składane przez nich w języku rosyjskim zeznania trzeba było dopiero tłómaczyć na francuski. Nie bacząc jednak na to, zainteresowanie wśród publiczności jest olbrzymie, co przypisać należy przedewszystkiem niewątpliwie tej okoliczności, że na ławie oskarżonych siedzi brat faktycznego ministra spraw zagranicznych ZSSR, największego państwa europejskiego i że do tego jeszcze Sewiljusz Litwinow zaskarżony został właśnie przez rząd, którego brat jego jest tak wybitnym członkiem. A niemniej charakterystyczne dla całej tej sprawy jest i to, jeszcze, że stanowisko, na którem Sewiljusz Litwinow dopuścił się rzekomo oszustwa, otrzymał on dzięki protekcji i wstawiennictwu swego brata, komisarza spraw zagranicznych Litwinowa.

Nowy czynnik kultury
na wsi.

Rozwój radja wśród ludności rolniczej naszego kraju kroczyć będzie w kierunku zakładania małych, tanich aparatów, t. zw. kryształkowych, dostępnych wskutek swej taniości drobnym rolnikom, o ograniczonym jednak zakresie odbioru, gdyż aparaty takie pozwalają odbierać audycje radjowe o pewnej, niewielkiej stosunkowo odległości od danej stacji radjowej nadawczej.

Liczyć się należy zatem z faktem, że w miarę wzrostu zainteresowania na wsi radjem, w bliskości stacyj radjowych znajdą powszechne zainteresowanie aparaty kryształkowe.

Poza jednak temi nielicznemi okolicami pozostaną jeszcze całe połacie kraju, gdzie odbiór audycyj radjowych możliwy jest tylko przez aparaty lampowe, droższe w cenie i obsłudze trudniejsze. Wyjątkowo zdarzyć się może, że drobny rolnik będzie w stanie zaopatrzyć się w taki aparat, naogół na szerszy rozwój aparatów radjowych lampowych w środowisku rolniczem liczyć nie można. Czego jednak nie jest w stanie dokonać jeden człowiek, to zorganizowana gromada wspólnemi siłami łatwo osiągnąć może.

W każdej prawie wsi naszej łączy poszczególnych rolników jakaś forma życia społecznego, niekiedy w każdej wsi, czasem w gminie, czy parafji istnieją różne organizacje rolnicze, kółka rolnicze, spółdzielnie, domy ludowe i t. p.; te zatem stowarzyszenia powołane są do wykonywania takich zadań, jakiem poszczególny rolnik jako jednostka sprostać nie może.

Uznając i rozumiejąc, jakie olbrzymie znaczenie ma radjo dla wsi naszej pod względem kultury rolniczej, jak i ogólnej, instytucje rolnicze na wsi winny dokładać wszelkich starań, aby przez zakładanie aparatów radjowych dostarczać swym członkom kulturalnej rozrywki oraz wiedzy ogólnej i zawodowej.

Dążyć należy do zakładania w łonie istniejących na wsi organizacyj społeczno-rolniczych t. zw. ognisk radjowych, które na równi z bibljoteką czy czytelnią wiejską staną się źródłem kultury i oświaty i czynnikiem postępu. Punktem wyjścia pracy oświatowej ogniska radjowego jest aparat radjowy parolampowy, o sile, pozwalającej słuchać przez głośnik audycyj radjowych wielu zgromadzonym członkom danego stowarzyszenia czy organizacji rolniczej. Korzyści z dobrze prowadzonego ogniska radjowego mogą być dla mniejszych rolników bardzo duże, sprawa jednak, jak w wielu innych wypadkach, sprowadza się i tu do wyboru odpowiedniego na kierownika ogniska człowieka, który nietylko otoczy należytą opieką aparat radjowy, lecz również organizować będzie zebrania rolników dla słuchania ciekawych audycyj radjowych w ten sposób i tak umiejętnie, że korzystający z tych audycyj korzyść istotną osiągać będą.

W. T.

Chcieli zrabować 30,000.000 Zł.

ZAMACH NA „BANK POLSKI" W CZĘSTOCHOWIE.

Policja warszawska dokonała w czasie śledztwa, prowadzonego w sprawie zuchwałego włamania do magazynu jubilerskiego Edwarda Jagodzińskiego, licznych rewizji w spelunkach złodziejskich, wykrywając przy tej sposobności **zamach uplanowany na skarbiec oddziału Banku Polskiego w Częstochowie.** Szczegóły wykrycia planowanego zamachu przedstawiają się jak następuje:

Policja, prowadząc rewizje w spelunce złodziejskiej przy ulicy Pańskiej Nr. 66, aresztowała kilku wybitnych kasiarzy, a między innymi niejakiego Marjana Brzezińskiego, przy którym znaleziono plany objektywów, dotyczących **urządzeń sygnalizacyjnych** oraz rachunki firmy „Perun", produkującej tlen i acetylen. Odcyfrowanie tajemniczych planów nastręczało dużo trudności. Po licznych wysiłkach specjaliści w tej dziedzinie ustalili, że plany przedstawiają typ sygnalizacji elektrycznej, używanej dla zabezpieczenia skarbców Banku Polskiego w Częstochowie, **że plany te uzyskano podstępnie** od firmy „Inż. Malicki" w Warszawie, do której zgłosił się jakiś osobnik, przedstawiający się za wysłannika elektromontera Banku Polskiego z prośbą o udzielenie informacyj, dotyczących urządzeń sygnalizacyjnych, zabezpieczających skarbiec Banku Polskiego w Częstochowie. Wielkie znaczenie w toku śledztwa odegrał fakt aresztowania kasiarza Cichockiego (aresztowanego w tej samej sprawie) tak zwanego „Szpicbródki", u którego znaleziono **blaszki, służące do włączenia sygnalizacji** bankowej w Częstochowie. Przed kilku laty „Szpicbródka" był jednym z inicjatorów słynnego podkopu pod zakłady graficzne w Warszawie, który wykonano przy pomocy najnowszych środków technicznych.

Natychmiast po ustaleniu treści znalezionych planów władze śledcze skomunikowały się z dyr. nacz. Banku Polskiego p. Mieczkowskim, który zarezerwował dla policji **dwa samochody w celu szybkiego przewiezienia jej do Częstochowy.** W Częstochowie ustalono, że w domu, przylegającym do gmachu Banku Polskiego przed kilkoma miesiącami zostało wynajęte mieszkanie przez niejakiego Zylbermana, który podał swój fikcyjny adres warszawski przy ulicy Grójeckiej nr. 31. Mieszkanie zostało odkupione od poprzedniego lokatora Rozensteina **za cenę 10.000 zł.** Przeprowadzona na miejscu rewizja ustaliła, że na wysokości 2 i pół metra w ścianie, przytykającej do gmachu Banku, **pod starannie naklejoną tapetą wybito otwór** średnicy jednego metra. W otomanie znaleziono **butlę z tlenem o zawartości 2000 litrów,** w szafie zaś ubrania robotnicze i **rękawiczki gumowe.** Poza tem w mieszkaniu znajdowało się kilka skrzyń z gruzem. Przez wybity otwór widoczne było wnętrze archiwum Banku, skąd można było **łatwo dojść** do samego skarbca. Drzwi, prowadzące do skarbca, **zamierzano przepalić znalezionym tlenem.** W czasie badań we wnętrzu Banku ustalono, że urządzenia sygnalizacyjne są uszkodzone od soboty ubiegłego tygodnia, z czego policja wnosi, że zamach projektowany był **w nocy z soboty na niedzielę lub w samą niedzielę,** kiedy praca przedstawiała największe szans powodzenia. Z powyższego wynika, że zamach został **udaremniony w ostatniej chwili,** gdyż policja warszawska przybyła do Częstochowy w sobotę późną nocą. Kasiarze, sądząc z techniki opracowanego planu zamachu, należą do **międzynarodowej** bandy, operującej wielkiemi środkami finansowemi. Na rachunek przyszłych łupów wydano **30.000 zł:** odstępne za mieszkanie, zakup tlenu, acetylenu i t. d. Suma, jaka mogła się ewentualnie dostać do rąk kasiarzy, wynosi **30 miljonów złotych,** tyle bowiem stale jest przechowywane w skarbcu oddziału Banku Polskiego w Częstochowie.

Jak będziemy jeździć za lat 10?

DWA RAZY WIĘKSZA SZYBKOŚĆ.

Niesłychany rozwój automobilizmu wysunął na czoło zagadnień z nim związanych kwestję bezpieczeństwa, szybkości i zużycia benzyny.

Rezultaty, osiągane dzisiaj, są niczem w porównaniu z tem, czego możemy się spodziewać na podstawie dotychczasowego rozwoju techniki.

Ludzie, którzy specjalnie zajmują się analizą tego wszystkiego, co zrobiono w dziedzinie udoskonalenia samochodu, wyrażają opinję, opartą na długoletniem doświadczeniu, że za lat 10 będziemy jeździli zupełnie pewnie i bezpiecznie z szybkością 160 km na godzinę. Samochód, zdolny do rozwijania takich szybkości, będzie ważył do 1000 kg, zużywając około 4 litrów benzyny na 100 kilometrów. Zaznaczyć należy, że koszt takiego wozu nie będzie przekraczał 1000 dolarów.

Rozwój techniki zapowiada rewelacyjne zmiany w dotychczasowych pojęciach automobilowych. Przedewszystkiem nastąpi poważna zmiana w wadze samochodów. Ciężkie konstrukcje, któremi chwaliliśmy się do roku 1920, dawno już przestały być momentem atrakcyjnym, przeciwnie, dziś przy sprzedaży podkreśla się, jako ważką zaletę wozu jego lekkość. Zasadę tę przejął automobilizm od lotnictwa, za wzorem którego zaczął również stosować przy konstrukcjach metalowych aluminjum, linit oraz inwar.

Dalszym krokiem poza zmniejszeniem wagi będzie ulepszenie karburatora, pozwalające na tak wielkie wyzyskanie benzyny, że można będzie osiągać dwa razy większą szybkość przeciętną niż obecnie, przy minimalnem zużyciu materjałów pędnych.

Wreszcie ostatniemi ulepszeniami będą zmiany w mechaniźmie kierowniczym. Za lat 10 będziemy się mogli doskonale obywać bez niezbędnego dziś lewarka skrzynki biegów. Zmiana biegów, hamowanie i prawdopodobnie kierowanie wozem będzie się odbywało przy pomocy elektryczności.

Omówiwszy ogólnie zagadnienie techniczne samochodu przyszłości, musimy jeszcze wspomnieć o karoserji, której kształt będzie zmierzał do stawiania jak najmniejszego oporu powietrzu. Rysunek karoserji będzie więc również jednym z czynników zwiększonej szybkości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **12-ta rocznica boju pod Rarańczą.** W dniach 22 i 23 lutego b. r. odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód 12 rocznicy słynnego przebicia się II Karpackiej Brygady Legjonów Polskich przez front austrjacki na Ukrainę w dniu 15 lutego 1918 r. Przesunięcie terminu o tydzień nastąpiło z powodu uroczystości pomorskich oraz innych okoliczności od Komitetu niezależnych.

Program uroczystości: Sobota, dnia 22 lutego b. r. żałobna Msza św. za poległych pod Rarańczą w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, poczem nastąpi złożenie wieńców na grobie jednego z bohaterów II Brygady ś. p. mjr. Gniadego. — Niedziela, 23 lutego przed południem uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana w Warszawie, poczem odbędzie się akademja w sali Ratuszowej magistratu m. st. Warszawy z udziałem najwyższych dostojników Państwa.

Po południu odbędą się zebrania kół pułkowych II brygady, zakończone wieczorem wspólną kolacją.

Komitet organizacyjny wdrożył starania o przyznanie ulg kolejowych dla uczestników, przybyłych z prowincji oraz stara się o zapewnienie kwater.

Bliższe szczegóły będą ogłoszone w krótkim czasie w polskiej prasie prowincjonalnej i stołecznej.

— **Chcą koniecznie pojedynków.** Poseł Stolarski z „Wyzwolenia", **gospodarz** z okolic Rogowa, skutkiem nieporozumień na tle kółek rolniczych wystąpił do posła Przedpełskiego z B. B. (przyjaciela p. wojewody Grażyńskiego) z listem, w którym ten uczuł się dotkniętym. Poseł Przedpełski posłał p. Stolarskiemu sekundantów.

— **Uchylony przez sąd zakaz woj. Grażyńskiego.** P. wojewoda śląski Grażyński należy do rzędu dygnitarzy sanacyjnych, znajdujących się na najbardziej bojowej stopie z powierzoną sobie prowincją. P. wojewoda śląski stara się wciąż o to, by żywioły społeczne miały skrępowaną możność działania. W r. z. głośną była na Śląsku sprawa obchodu 10-lecia powstania śląskiego. Obchód ten miał zorganizować Komitet z Korfantym na czele. Woj. Grażyński postanowił uroczystość wyzyskać na rzecz sanacji i w parę miesięcy zorganizowano w Katowicach pod firmą Związku Powstańców nowy Komitet, który urządził uroczysty obchód i zaprosił nań Prezydenta Rzplitej i min. Piłsudskiego. Korfantowskiemu zaś Komitetowi zakazał w przeddzień u-

roczystości urządzenia pochodu **na podstawie pruskiego Landrechtu(!?).**

Pochód z katedry na plac Wolności odbył się pomimo tego, zakaz zaś został zaskarżony do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który w tych dniach po dłuższej naradzie wydał orzeczenie, uchylające zakaz policyjny, przyczem stwierdził, nie wchodząc w celowość tego zakazu, że nie mógł się dopatrzeć konieczności wydania takiego zarządzenia.

— **W styczniu zakwitły róże.** W Wielichowie (woj. Poznańskie) w ogrodzie pp. Domagałów zakwitły białe róże.

— **„Opętana przez djabła."** W Wilnie budzą ogólne zainteresowanie modły, odprawiane przez **duchowieństwo prawosławne** nad rzekomo **opętaną przez djabła dziewczyną. Znajduje się ona nadal w klasztorze prawosławnym Św. Trójcy,** gdzie spędziła całą noc. Duchowni prawosławni z zadziwiającym stoicyzmem odprawiają modły, zmieniając się od czasu do czasu. Modły te połączone są z odczytywaniem psalmów w obecności licznych mniszek oraz kilku duchownych i licznej publiczności.

— **„Sądny dzień" w Kiejdanach.** „Lietuvos Aidas" donosi, że w Kiejdanach na Litwie podczas jarmarku nagle ukazał się nad rynkiem aeroplan. Zjawisko to wywołało **niebywały popłoch** w miasteczku. Okazało się, iż tylko nieliczni mieszkańcy Kiejdan widzieli samoloty, reszta nie miała o ich istnieniu najmniejszego pojęcia. Ludzie **chowali się pod wozy,** wpadali do bram, wybiegali z domów w pole, krzycząc, iż **domy się walą.** Przerażone konie tratowały ludzi i towary, wyrządzając wiele strat i kalectw. Dopiero, gdy samolot znikł, spokój został powoli przywrócony.

— **Oryginalna loterja.** Oryginalna doprawdy loterja odbyła się w noc sylwestrową na posterunku policyjnym w Lozannie. Przed domem policyjnym **znaleziono niemowlę,** które podrzucone zostało przez nieznaną matkę. Gdy wieść o tem rozeszła się w mieście, zgłosiło się na komisarjat policyjny **23 par małżeńskich, które przyjąć chciały dziecko na wychowanie.** Komendant policji, chcąc rozstrzygnąć, komu przyznać dziecko, zarządził **losowanie loteryjne** — i każda ze starających się matek musiała zakupić odpowiedni los. Niemowlę wygrało pewne **zamożne, bezdzietne małżeństwo,** — dochód zaś, który uzyskano z loterji, przeznaczony został na cele dobroczynne.

— **Najazd kozaków na... Afrykę.** Kozacy rosyjscy nie zdobyli wprawdzie Europy swemi lancami, ale zato swym śpiewem podbili sobie serca wszystkich prawdziwych miłośników muzyki. Niema dziś w Europie większego miasta, gdzie nie znanoby jeszcze wspaniałych chórów kozackich. Szczególnemi sympatjami ze strony publiczności europejskiej cieszy się zwłaszcza chór kozacki im. atamana Platowa, który z wielkiem powodzeniem występował we wszystkich kulturalnych państwach Europy. Obecnie chór ten znajduje się w Hiszpanji, skąd zamierza udać się na gościnne występy do Afryki północnej. Koncerty śpiewaków kozackich odbędą się w Maroku, w Tunisie, Algierze i Kairze.

— **„Bal Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji".** Bal ten odbędziesię dnia 8-go lutego b. r. w nowej sali gimnastycznej w Czeskim Cieszynie.

Jak ostatni bal Macierzy skupił całą Polonję po lewym brzegu Olzy, tak i tegoroczny bal powinien pokazać, że mimo licznych „przyjaciół" nietylko nie malejemy, ale że rośniemy i w liczbę i w siły. Spodziewamy się więc, że w dniu 8 lutego nowa, obszerna i piękna sala gimnastyczna w Czeskim Cieszynie napełni się po brzegi ochoczą wiarą z szeregów Macierzy, że jak na Walnem Zgromadzeniu Macierzy zbiera się duża armja pracowników oświatowych z całego Śląska i spore grono przyjaciół, by poznać rezultaty naszej pracy oświatowej, tak znowu na balu powinna się ona zebrać, aby się wspólnie zabawić, wspólnie pogwarzyć, bo nic tak ludzi nie łączy i nie zbliża do siebie, jak chwile miłej, ochoczej zabawy, które się długo pamięta i długo wspomina. Zwłaszcza nasza młodzież, garnąca się nietylko do oświaty, ale równie gorąco i do zabawy, powinna sobie dzień 8 lutego zapisać dobrze w pamięci i zjawić się na balu tłumnie, bo bal Macierzy, to będzie rzadka atrakcja, jaka się nadarza, to będzie także i rewja, w której się przewiną twarze z różnych stron Śląska.

A przytem! Bal Macierzy łączy pożyteczne z przyjemnem, bo uczestnicy, bawiąc się, przysparzają równocześnie grosza Macierzy na szkołę polską, a ta świadomość przyczyni się jeszcze walnie do zabawy.

Niech więc w dniu 8 lutego nikogo z Polaków nie braknie na balu Macierzy!

— **„Jasełka". — „Maman do wzięcia." — „Lalka."** W piątek, dnia 7. b. m. teatr polski z Katowic da w Cieszynie dwa przedstawienia. Po południu o godz. 3.45 jasełka „Boże Narodzenie" w układzie Stanisławy Zbyszewskiej. Tanie bilety w cenie od 50 gr do 3 zł sprowadzą zapewne do teatru całą młodzież szkolną i wszystkich miłośników kolend polskich. Wieczór tego samego dnia o godz. 7.30 komedja Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia". Bawiła ona w czasie wystawy w Poznaniu całą Polskę i zdobyła rekord 150 przedstawień. Obecnie grają ją z powodzeniem na wszystkich scenach polskich. Bilety w cenie od 50 gr do 4.50 zł. Następnie w lutym odegraną zostanie doskonała operetka „Lalka".

— **Ś. p. Józef Kapustka.** Dnia 28 stycznia b. r. zmarł po krótkiej chorobie w Śląskim Szpitalu Krajowym w Cieszynie naczelnik stacji kolejowej w Zebrzydowicach ś. p. Józef Kapustka.

Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbył się 30. z. m. w Zebrzydowicach przy bardzo licznym udziale publiczności. Nad grobem przemawiali ks. proboszcz Machalica z Kończyc, im. kolegów p. inspektor Byrski z Bielska i im. „Sokoła" p. Kolaczek z Zebrzydowic. Przybyli również delegaci z Krakowa i Katowic a nadto liczne organizacje ze sztandarami i orkiestrą.

Ś. p. Zmarły był ogólnie lubianym i poważanym człowiekiem. Zgon jego wzbudził ogólny żal w szerokich kołach jego znajomych i przyjaciół. — N. o. w p.!

— **O usunięcie „morza błotnego".** Skoncentrowany po nieszczęsnym podziale Cieszyna na Bobrówce ruch towarowy zamienił te strony miasta w istne morze błotne. Umieszczenie składów u wylotu ulicy Bobreckiej mizerję i tak już wielką jeszcze spotęgowało. O uczciwe dojście do dzielnicy, położonej poza Bobrówką, nikt się nie stara szczerze, a drobne prace, wykonywane z ramienia zarządu miejskiego, nie zapobiegają złemu. Zarząd kolei uważa, że o dojazd do dworca ma się starać miasto, miasto zaś czeka, zdaje się, na wykończenie dworca i tak tworzy się powoli nowe przysłowie: Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci tonie w błocie. A ten trzeci jest osobą zbiorową. Nie należy zapominać o tem, że za Bobrówką leży szpital SS. Elżbietanek, a kilka set kroków dalej cmentarz komunalny, a więc dwa miejsca, ściągające codzień sporo ludzi. Z drugiej strony tamtędy prowadzi droga do seminarjum nauczycielskiego w Bobrku i zarówno Grono nauczycielskie tego zakładu, jak i ucząca się w zakładzie młodzież, musi brnąć w głębokiem błocie, żeby się dostać do swego przybytku nauk. Jak wygląda jej obuwie, gdy się nareszcie dostanie do szkoły, o tem mogą długie, niewesołe pieśni śpiewać jej wychowawcy.

Obecnie wiele się mówi o radosnej twórczości. Tu byłoby dla niej miejsce. Fakt, że seminarjum stoi poza miastem, przypomina nam głośno czasy niewoli. Ówcześni mocarze nie pozwolili na wzniesienie tego zakładu w obrębie miasta, bo się bali wzmocnienia żywiołu polskiego w Cieszynie. Te ideowe względy nie w ostatnim rzędzie powinny skłonić zarząd miasta do wszczęcia kroków do parcelacji Bobrku i do przyłączenia jego części do Cieszyna. W rachubę wchodzi prawa strona ulicy Zamarskiej, która i tak już dawno korzysta z urządzeń miejskich oraz części, położone nad szpitalem wojewódzkim. A zarząd miejski niechby powziął plan przygotowania uczciwego dojścia do części do miasta już należących i mających w niedługim czasie należeć. Wysyłać narazie częściej partje robotników z zadaniem usunięcia leżącego się błota, nie będzie stanowiło zbyt wielkich kłopotów. Jeden staruszek, pracujący w tych stronach, zadaniu nie sprosta. **Cieszyn miał dawniej opinję miasta schludnego: niechże jej teraz nie postrada. Ufamy i czekamy.**

— **Burmistrzem m. Bielska — Polak.** Po odrzuceniu przez Województwo rekursu przeciw ważności ostatnich wyborów miejskich w Bielsku zebrała się w ub. czwartek nowa Rada miejska.

Burmistrzem wybrany został sędzia p. dr. **Kobiela,** pierwszym wiceburmistrzem Niemiec, p. Fuchs, drugim wiceburmistrzem niemiecki socjalista p. Fomer.

— **Tradycyjny bal Bursy Polskiej w Bielsku.** Wydział Bursy Polskiej im. Ign. Paderewskiego w Bielsku urządza w sobotę, dnia 1 marca b. r. swą doroczną Zabawę Towarzyską z tańcami w sali hotelu „Prezydent". Wszystkich sympatyków i członków prosimy zarezerwować sobie ten dzień dla Bursy, której zabawy mają już dawno ustaloną opinję i markę swobodnych, a wesołych wieczorów towarzyskich. Zaproszenia rozeszlemy w połowie lutego b. r. — Wydział Bursy.

— **Groźne widmo bezrobocia w fabrykach bielsko-bialskich.** Wczoraj rano wybuchł zatarg pracobiorców z pracodawcami na tle taryfy w siedmiu fabrykach włókienniczych. Robotnicy porzucili pracę, demonstrując przeciw odmowie fabrykantów przedłużenia o rok obecnego układu zarobkowego.

— **Nowe pismo sanacyjne w Bielsku?** W tych dniach ma się ukazać w Bielsku nowe pismo sanacyjne w języku polskim, wydawane przez b. posłów Obrzuta i Janickiego. Kto to bude platit?

— **Z życia Narodowej Organizacji Kobiet w Bielsku.** W niedzielę, dnia 2. b. m. o godz. 5-tej po poł. odbędzie się w Domu Polskim miesięczne zebranie członkiń Narodowej Organizacji Kobiet z następującym programem: 1. Zagajenie przewodniczącej. 2. Odczyt prelegentki z Warszawy. 3. Wolne wnioski. 4. Dyskusja.

— **Niezwykłe dziwo natury.** W gminie Daleszczyce, pow. kieleckiego, wieśniaczka Jaworska powiła noworodka płci męskiej o **4-ch rękach i 4-ch nogach.** Noworodek natychmiast po urodzeniu zmarł. Okaz przesłany ma być do kliniki uniwersyteckiej w Krakowie.

— **W styczniu... tęcza na niebie.** Dziwne zjawisko zaobserwowali onegdaj po południu mieszkańcy Zawiercia. Mianowicie około godziny 5 po południu w zachodniej stronie nieba ukazała się tęcza.

Ludność widzi w tem zjawisku zapowiedź... wydarzeń niezwykłych.

— **Przydzielenie Ligoty do Urzędu Pocztowego w Zabrzegu.** Z dniem 1 lutego b. r. wydzieloną została Ligota z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowo-telegraficznego w Dziedzicach i wcieloną do nowouruchomionego urzędu w Zabrzegu. Wszelka zatem korespondencja, skierowana do interesentów, zamieszkałych na terenie gminy Ligota, pow. Bielsko, winna zawierać w adresie następujące określenie: N. N. w Ligocie, poczta Zabrzeg, a nie, jak dotychczas, Dziedzice.

— **Ujęcie groźnego podpalacza w Wadowicach.** W Wadowicach grasował „upiór podpalacz". Obrał on sobie za cel spalenie wszystkich stodół w obrębie Wadowic i zadanie to wykonywał systematycznie od lipca zeszłego roku. Co dziesięć do czternastu dni regularnie płonęła jedna stodoła i w ten sposób spłonęło ich już 23. Ostatnio zdołano „upiora" wyśledzić w osobie miejscowego... listonosza. Ujęto go na gorącym uczynku.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.